Rok V Tarnów, dnia 31 października 1937 r. Nr 44

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI



Pobłogosław, Jezu drogi...

Chrystus Król

Był raz Król...

Nie urodził się On w pałacu wspaniałym; nie śpiewano Mu nad kolebką rycerskich pieśni. Nie chodził w purpurze — złocie i nie miał Swoich sług.

Zamiast pałacu była stajenka, zamiast kolebki — żłób Proste miał szaty, bo ubogim był. Przeszedł przez życie czyniąc dobrze, a Swym Sercem kochał wszystkich ludzi — zwłaszcza dzieci.

To był Pan Jezus.

On był i jest zawsze ten sam — Król miłości.

Pod Swoim berłem pragnie skupić wszystkich ludzi, bo wszyscy mają jednego Ojca w niebie.

Chrystus-Król ma także Swoich rycerzy, którzy Go miłują, naśladują życiem i innych nawracają.

To — rycerze Krucjaty Eucharystycznej,
wasi bracia i siostry,
wasi rodzice — członkowie Akcji Katolickiej.

To misjonarze, którzy z dala od swojej ojczyzny i rodziny pędzą życie wśród ciągłych trudów, byle tylko jak najwięcej ludzi nawróciło się do Boga.

Bo dusze ludzkie to najcenniejszy dla Chrystusa dar. Jemu nie chodzi o posągi z marmuru, ale o dobre ludzkie serca, miłujące Boga i bliźnich.

* * *

Miesiąc październik to miesiąc misyj. Zaczyna się świętem św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Patronki wszystkich misyj, a kończy uroczystością Chrystusa-Króla.

— Co zrobiłeś w tym miesiącu dla misyj? Co zrobisz dla nich w przyszłości?

Staraj się być jak najlepszym rycerzem Chrystusa-Króla!

Królestwo Boże

Od mórz sinych, co leżą szumiące,
aż po nieba od zorzy różowe,
aż po gwiazdy w przestrzeni wiszące,
hen — Królestwo leży Chrystusowe.
Nie ma nigdzie takich miejsc bezludnych,
nie ma nigdzie ni stepów, ni pól,
gdzieby w Swojej ukrytej potędze,
nie panował On, Chrystus, nasz Król!
Wszystkie Jemu kłaniają się drzewa
i kadzielne Mu kwiaty ślą wonie,
mgła błękitnym Go płaszczem owiewa,
słońce złotem okala Mu skronie.

Tylko między ludzkimi synami
ach! są czoła tak pychą niezgięte,
że się nie chcą pochylić w pokorze
pod te stopy przebite i święte...
Więc się smuci Pan nieba i ziemi,
krwawi rana w głąb Serca zadana —
że choć przyszedł do własnych rubieży,
nie przyjęli Go swoi za Pana.
Nie płacz, Jezu, ach patrzaj — z Krucjaty
dzieci-rycerze — dla Twojej chwały
życie gotowe ponieść w ofierze —
do stóp Twych ziemię rzucićby chciały!
Załóż Królestwo Twoje w ich sercach,
rozpal miłości Bożej płomieniem...
Usłysz, jak proszą: Króluj nam, Chryste,
teraz i zawsze — wszędzie, nieskończenie!

D. J.

Znaczki na misje

przysłały do Redakcji „N. Sprawy" uczennice szkół powszechnych żeńskich w Mielcu. Dziękujemy im za to gorąco i zachęcamy wszystkie inne dzieci, aby nie ustawały w tym trudzie misyjnym, przyczyniając się do szerzenia wiary Chrystusowej wśród pogan.

Co dziadzio opowiedział o mogiłach...

Janka wróciła ze szkoły ożywiona więcej niż zwykle. Złożyła pospiesznie książki w szafie i spoglądając na młodszą siostrzyczkę zawołała:

— Helenko, pójdziemy jutro na cmentarz, na groby! Kilka dni temu pan nauczyciel, a dziś znowu ksiądz katecheta wiele nam mówili o modlitwach za duszami ludzi zmarłych, zwłaszcza zapomnianych i o opiece nad grobami. Może chcesz iść ze mną?

— Owszem! Ale niech idzie z nami i dziadzio. On zna prawie wszystkie groby bohaterów — prosiła Helenka.

Janka podbiegła do starca siedzącego w kącie pokoju i zarzuciwszy mu obie rączki na szyję, mówiła:

— Dziadziuniu kochany, zechciejcie nam towarzyszyć na mogiłki.

Starzec, uśmiechnął się dobrodusznie, popatrzył czule na wnuczkę, skinął głową na znak zgody i powiedział:

— Zabierzcie także ze sobą łopaty i kwiaty, aby na jutro mogiły przystroić!

Do dziewczynek dołączył się jeszcze mały Miecio. Cała przeto trójka razem z dziadkiem wyruszyła na cmentarz. Tam dziaduś wskazał dzieciom mogiły, które miały oczyścić, wyrównać a następnie przyozdobić kwiatami. Dzieci zrobiły wszystko, co było można, aby prędzej ktoś z przechodniów zwrócił na nie uwagę i pomodlił się.

W uroczystość Wszystkich Świętych wyruszyła z kościoła procesja na cmentarz parafialny.

Dziadek skierował swe kroki na środek cmentarza, gdzie stał wielki, dębowy krzyż. Tutaj ukląkł pobożnie i rozkazał dzieciom, by to samo uczyniły.

— Pomódlmy się, rzekł, za tych wszystkich, którzy spoczywają na tym cmentarzu, szczególnie za duszami zapomnianymi przez ludzi.

— Ojcze nasz... Zdrowaś Mario... Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie..., szeptały ze wzruszeniem wargi starca.

Jeszcze jedno westchnienie i dziaduś podniósł się z ziemi. Wsparty na ramieniu wnuczka powlókł się ku mogile powstańca z 1863 roku. Ukląkł nad nią i pochylił się nisko, jakby chciał kogoś objąć ramionami i powiedzieć: — Polska wolna i jam wolny! Ale ty, bracie, umarłeś śmiercią męczeńską w niewoli! — Z oczu jego płynęły łzy.

— A teraz, moje dziatki, módlmy się za tego bohatera, powstańca, powieszonego przez Moskali, dlatego że kochał Polskę i walczył o jej wolność.

— Dziadzio, zapytała nieśmiało Helenka, czy ten powstaniec wie teraz o tym, że wolne, polskie dzieci modlą się na jego grobie?

— Moje dzieci, zapewne dusza jego wie i czuje moc modlitwy płynącej z waszych czystych serc, ona się raduje, patrząc na was, że macie wolną Ojczyznę.

Długo dziadzio modlił się na tym grobie. Aż mały Miecio prosił, by już poszli.

— Dobrze, zgodził się dziadzio, ale musimy się jeszcze po

modlić na grobach naszych małych bohaterów.

To mówiąc powstał, wziął wnuczka za rękę i zaprowadził dzieci w stronę ogrodzenia, gdzie obok furtki widniał dębowy krzyż z napisem: — „Na tym cmentarzu spoczywa kwiat młodzieży poległej za Ojczyznę w roku 1920". — Pod napisem były umieszczone nazwiska żołnierzy, a na samym końcu mały dopisek: — „oraz wielu nieznanych żołnierzy". — Mogił żołnierskich było w tym miejscu kilkadziesiąt: okryte wieńcami lub żywym kwieciem, na niektórych rosły pnące róże, oraz białe i żółte chryzantemy. Przed krzyżem płonęła duża lampa, a na poszczególnych grobach wiele świec i małych lampek.

Dziadek ukląkł przed krzyżem. Oczy podniósł w niebo i modlił się po cichu. Dzieci także uklękły obok. — Dziadku kochany, — przerwała modlitwę Helenka, opowiedzcie nam o tych Orlątkach naszego cmentarza.

— Moje dzieci — rozpoczął dziaduś cicho.

— Jeszcze was na świecie nie było, gdy 19 lat temu Polska zerwała kajdany niewoli. Tę jednak wolność krwawo okupioną w wojnie światowej chcieli nam odebrać bolszewicy. Kto mógł, chwytał za broń i szedł do walki z nimi.

I z naszej wsi poszła gromadka ochotników, nieletnich dzieci. Pełniąc służbę łączności, padli prawie wszyscy od kul bolszewickich.

Tutaj, na tym cmentarzu, złożyliśmy ich ciała i postawili ten krzyż.

Pamięć o nich jest ciągle żywa i trwać będzie w całym narodzie przez pokolenia.

Głos dziadka brzmiał w tym pustkowiu jak głos dowódcy przed frontem żołnierzy. Pochyliwszy nieco głowę na piersi kończył: — Oni poszli w bój, zgaśli w wiośnie życia i niby ta ranna jutrzenka spławieni we krwi własnej zaszli do portu wieczności.

O Panie! wejrzyj na nich, na ich młodość i niewinność serc dziecięcych. Przyjm tę ich ofiarę, choć nie tak świętą i wielką, jak Twoja, lecz również niewinną!

Tu dziadek zamilkł i trwał długi jeszcze czas w cichej, kornej modlitwie, zraszając obficie łzami mogiły ofiarnych Orląt.

Wreszcie ocknął się, powstał i zabrawszy dzieci, chwiejnym krokiem posunął się ku wyjściu. Skrzypnęła furta cmentarza i cała gromadka znalazła się na drodze prowadzącej ku domowi.

W blasku księżyca długi jeszcze czas majaczyła wysoka, czarna postać starca, dawnego obrońcy Ojczyzny, i drobne, małe sylwetki dzieci, które dopiero rozpoczynały swą dla Niej pracę. *J. S.*

Oszczędność

Szanuj grosz każdy; w życiu go potrzeba.
Ucz się już teraz oszczędności cnoty!
Kto grosz marnuje, nieraz nie ma chleba;
ma smutną dolę, doznaje zgryzoty...
O, ciężkie chwile bywają bez niego,
a ileż groszem robi się dobrego!

J. C.